

Anna Aniela Flak  
ul.  
20 - 601 Lublin, Poland  
annaanielaflak44@gmail.com

5 maj 2016 rok

Ojciec Święty Franciszek  
The Holy Father Francis  
W a t y k a n

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus !

**Drogi Ojciec Święty**, Mądrość Wcielona poprzez miłość i poprzez najprzeróżniejsze i tak częste udręczenia duszy mej prowadzi ją do niebiańskiej radości Swej, do nieskończonego miłosierdzia Swego, aby ona będąc jeszcze w ciele żyła już w nadprzyrodzonym środowisku i poznawała tajemnice w Nim, które znajdują się poza przestrzenią naszego przemijającego świata, w związku z czym nie zważam na milczenie “kompetentnych” duchownych w sprawie nadprzyrodzonej misji mej, którą przekazuję w tak licznych nadsyłanych wysyłkach do Watykanu, bo dla mnie liczy się jedynie wypełnienie woli Boskiego Odkupiciela w stosunku do duszy mej i całego świata.

Ojciec Niebieski wielokrotnie postawił mi na drodze mej niezmiernie zatrute owce, które swoim okropnym postępowaniem dodały mi przeolbrzymiej odwagi Bożej, że nigdy, ale to nigdy nie miałam lęku w głoszeniu prawdy Jezusa w Imię którego wykonuję Dzieło Jego, dlatego też zniosę nie tylko bezduszną i niekatolicką ciszę na duchowe wysyłki me od Prefekta Kongregacji Nauki Wiary kard. Gerharda Ludwiga Müllera, który najwyraźniej nie radzi sobie ze swoim stanowiskiem powodując niesamowitą agonię Chrystusowego Kościoła, ale również zniosę wszystkie obelgi i przeciwności, jakie jeszcze czekają mnie na tym ziemskim, przemijającym padole, aby tylko dusza ma mogła zasłużyć sobie na wieczną, upojną szczęśliwość w Niebie. Dawniej podziwiałam wielu Świętych, kiedy nabierali niepokonanej mocy Bożej podczas najokropniejszych prześladowań, a teraz widzę po sobie, że przy nawarstwiających się cierpieniach i przeciwnościach coraz bardziej obojętnieję, bo dusza moja ma przed sobą Oblubieńca Niebieskiego, także ziemski świat ze swoimi grzesznymi prawami nie ma dla mnie żadnego znaczenia, bo ja słucham się nie świata, jedynie tylko Trójjedynego Boga.

Jako mistyczna córka **Mistycznego Kapłana** jestem bardzo mocna duchem Kościoła i prawa Bożego, i za sprawą Pasterza Niebieskiego dusza ma wyszła z granic naturalnego życia i poznaje ona w swym czystym duchu niepojęte tajemnice Boże. Z woli Oblubieńca Niebieskiego dusza ma wkroczyła w Boską i Wieczną Rzeczywistość, i oświetlona oraz wzmocniona darami Ducha Świętego uchwytuje Boską Prawdę w miłosnych komnatach Umiłowanego. Dusza ma przekroczyła granicę wiedzy kontemplacyjnej, ponieważ znajduje się we wspólnocie Ojca z Synem w Duchu Świętym, dlatego też w nocach miłości Bożej, w widzeniu uszczęśliwiającym w Światłości Chwały miłuje ona Pana swego nieskończoną miłością Jego.

Z całej mojej drogi duchowej wynika jasno, że dusza ma wznosi się w niewiedzy, i mój rozum, wola, wyobraźnia i pamięć skierowane są ku wnętrzu duszy, i tam ona

kontempluje Boskiego Oblubieńca, który objawia się jej w całej pełni. W moim odwiecznym powołaniu, które zmierza do świętości, władze duszy i wszystkie zmysły muszą być skoncentrowane na Bogu, aby dusza ma mogła być zjednoczona w Chrystusie, bo wówczas w takim stanie ona znajduje się w niepojętym ukojeniu, w ekstatycznej niewypowiedzianej szczęśliwości. Z woli Bożej dusza moja dosyć często przebywa w niepojętej światłości i miłosnej nocy, która jest przepojona nieskończoną dobrocią Boga, także z Chrystusem w Bogu syci się ona miłością duchową Stwórcy i grawituje w Nim w niepojętej miłości Jego. Dusza ma na wskroś przepojona jest przeogromnym Majestatem Boskim, i kiedy z upojnych wędrówek wraca ona do cielesnych krat, to jeszcze przez dłuższy czas żyje ona blaskiem światła Bożego, które pochodzi z rzeczywistości Bożej, dlatego też nie ma co dziwić się jej, że ona tak bardzo pragnie wyrwać się z tej grzesznej i nudnej doczesności do nieskończoności, bo tam wszystko przewyższa całkowite poznanie rozumu ludzkiego.

Z woli **Nieskończonego** dusza ma po opuszczeniu czasoprzestrzeni podczas snu wielokrotnie była w ukrytej i tajemniczej miłości Bożej, i ogień miłosny Ducha Świętego, który jest nienasyconym, miłosnym płomieniem ognia Bożego powodował, że ona mdlała z tego błogiego, ekstatycznego stanu w zachwycie Boskiej wolności. Dusza ma poznaje p r a w d ę w tajemnicy miłości, która ma miejsce poza porządkiem naturalnego świata, dlatego też ma ona w Bogu stanowić jedno z Chrystusem, aby móc umyłem Samego Boga rozumieć tajemnice Jego.

**Mistrz Niebieski** zawsze w przypowieściach mówił do owiec Swych, aby dać im poznać tajemnice Królestwa Swego ( Mt 13, 10 - 12 ), natomiast duszy mej odsłania tajemnice Swe nie tylko poprzez znaki czasu czy też w mistycznych snach, ale przede wszystkim poprzez najprzeróżniejsze łaski, z których największą jest ta, że w mistycznych nocach dusza moja opuszcza w Nim czasoprzestrzeń, i w Nim też widzi i pojmuje niepojętości Jego, które dostępne są jedynie dla dusz, które pozbyły się cielesnej, śmiertelnej powłoki. W mojej nadprzyrodzonej misji najukochańsze **Słowo Wcielone** rozprasza ciemności Sobą, dlatego też wiele razy znajdowałam się w precudownym, Boskim błogostanie, który nie sposób opisać ograniczonym językiem, aby móc przekazać to wszystko dla przemienienia serc i dusz dla wszystkich bezowocnych lewicowo - libertyńskich masonów, którzy w swoich faryzejskich naukach promują jedynie cywilizację kłamstwa i śmierci.

**D r o g a E m i n e n c j o**, to jest już moja 43 - cia wysyłka do Watykanu w sprawie duchowego Dzieła Pana naszego, które odwiecznie było przeznaczone na duszę mą, także gdy dobrnę do 44 - tej wysyłki, to mam nadzieję w Boskim Oblubieńcu mym, że w końcu dostukam się do Waszej Eminencji i będzie otworzony przewód badawczy nadprzyrodzonej misji mej. Dopóki żyję, to moja misja cały czas trwa i zakończy się ona z chwilą śmierci mej, także wiadomo, że nie opuszczę jej do samej śmierci swej, bo przecież wykonuję ją w Imieniu Ojca Przedwiecznego i Jezusa Chrystusa w Duchu Świętym, i w niewidzialnym świecie dojrzałam duchowo, aby móc w ciszy, bez jakiegokolwiek zgiełku, w ukryciu w ciemnej nocy wiary kontemplować jak najgłębsze tajemnice Niebios, które małymi partiami przekazuję w duchowych listach, które umieszczone są również i na mojej stronie

internetowej, i to tylko dlatego, że nie miałam i jak widać nie ma sposobu, aby pobudzić kard. Gerharda Ludwiga Müllera do działania, który wzorując się na wielu zmysłowych księżach kardynałów i arcybiskupach przyjął bierną postawę, myśląc błędnie, że mnie tym zniechęci. W Boskim Odkupicielu wiem jak pisać i co pisać, aby trafić do serc i dusz wszystkich owiec Pana naszego, który "jest wypełnieniem obietnic Bożych, ponieważ jest Tym, który daje człowiekowi Ducha Świętego, "wodę żywą", która gasi pragnienie naszego niespokojnego serca, spragnionego życia, miłości, wolności, pokoju - spragnionego Boga", jak to wyraziła się przepięknie Wasza Eminencja na jednej ze swoich homilii.

Według mojego myślenia, to ja już dawno skończyłam Dzieło Boże, które odwiecznie przeznaczone jest na duszę mą, ale skoro ja mam pisać aż do samej śmierci swej, co przesłodka nakazał mi Sam Zbawiciel, to jasno wynika, że według myślenia Bożego zakończy się ono wówczas, kiedy dusza ma uleci w miłosny bezkres Boży na całą wieczność. W moim odwiecznym powołaniu oparta jestem o skałę Bożą i stawię czoło całemu zmanierowanemu światu, bo pomimo, że jestem bezradna i bezsilna na rozpanoszone zło w zniewolonym i ograniczonym świecie, ale moje mistyczne książki, które wnoszą dobro Boże bardziej otworzą serca i dusze na umiłowany, mistyczny świat Królestwa Niebieskiego.

Matka, Pośredniczka Łask i Królowa Całego Wszechświata wspomaga mnie łaskami Swymi, abym wszelkie trudności pokonywała w znaku zmartwychwstałego Chrystusa i wydała owoc nadprzyrodzony dla całej ludzkości, dlatego też w moim odwiecznym powołaniu nie mogę zatrzymać się nawet na moment, dopóki nie wypełnię umiłowanej woli w Bogu Ojcu, Synu Bożym i Duchu Świętym na Chwałę Niebios, bo to przecież jest warunek, aby dusza moja mogła jak najszybciej zamieszkać w wiekuistej Ojczyźnie aż po wsze nieskończone czasy. Skoro posłannictwo Boże wypełniam z teologiczną teorią za pośrednictwem najwspanialszej Orędowniczki, Niepokalanej, która troszczy się o cały Kościół, to wiadomo też, że staram się w Chrystusie przekazywać swoją nadprzyrodzoną misję jak najwyraźniej tj. jak najczytelniej, aby żadna dusza nie zwątpiła, co do prawdziwości interwencji Trójcy Świętej i Róży Duchowej Maryi w nie. W moim odwiecznym powołaniu są rzeczy bardzo trudne i niemożliwe do przekazania bez pomocy Trójcy Świętej i Matki Bożej, i wiem, że dusza moja musiała osiągnąć odpowiedni poziom duchowy, aby wejść w tajemnice Boże odwiecznie jej przeznaczone, aby następnie przekazywać je w swoich mistycznych książkach, które w pełni czasów wyznaczonej przez Stwórcę i tak będą przekazane dla potomnych.

Dzieło Boże powoli kształtuje się i Boski Odkupiciel, który króluje w duszy mej rządzi Dziełem Swym, i przebóstwia ją na drodze mojej egzystencji oraz rozdziela ciemności od światła, i łączy duszę moją ze Sobą i z Kościołem w jedną mistyczną Osobę, w jedno Ciało (Ef 5, 31 - 32), w związku z czym cała moja nadprzyrodzona misja jest urzeczywistnieniem tego, co Bóg przez Chrystusa w Duchu Świętym pragnie udzielić całemu światu za pośrednictwem duszy mej. **Nieśmiertelny** przeznaczył moją nadprzyrodzoną misję na te współczesne, bezprawne i bezbożne czasy, aby tyrani i kaci tego zdeprawowanego świata mieli wgląd w wymiar duchowy, który przekracza ich rozum, dlatego też z jak największą starannością praktycznie skończyłam już rozpoczęte Dzieło Ukochanego, aby

wstrząsnąć wszystkimi wrogami Jego, dla których niepojętości wiecznej nieskończoności są nie tylko dalekie, ale zupełnie obce, bo one nie mają nic wspólnego z doczesnością.

Ciemne światło wiary prowadzi duszę moją w ciemnej nocy niewiedzy, dlatego też ona jest nad wyraz szczęśliwa w Umiłowanym, bo przecież ona nigdy nie pobłądzi w Nim, tym bardziej, że tak często, choć chwilowo, ale w sposób szczególny jest ona zjednoczona z Nim, a poza tym podczas snów prawie non - stop opuszcza ona w Nim powłokę cielesną. Dusza moja jest żywą ofiarą i miłością Boskiego Oblubieńca, i dzięki aktom miłosierdzia i posłuszeństwa względem Pana swego, który przecież duchowo poślubił ją, ona nie może zaprzepaścić Dzieła Jego, które ratuje oziębłe i zagubione dusze, które znajdują się na potępieńczej drodze.

**Kapłan Niebieski** nieprzerwanie udziela się duszy mej, która rozkoszuje się nienasyconą miłością Jego, także w takich miłosnych upojnościach ona zawsze mdleje za Nim w tych ekstatycznych stanach miłości. Gdy w zaświatach, poza kratami cielesnymi dusza moja dostępuje tej łaski, że znajduje się w miłosnej przepaści Pana swego, to wiadomo, że ona przepojona jest do najwyższych granic żarem najczystszej miłości Jego i wielkość Jego nie przeraża ją, bo przecież ona jest przeobrażona w Niego.

Jeżeli dusza moja w Panu swym przekracza tak często próg śmiertelności, to mimo, że ona wiele razy nie widzi Go przed oczyma swymi, ale przecież On zawsze jest w niej, i ona lewituje w Nim czyli ona przebywa w chwilowym i całkowitym zjednoczeniu z Nim, także, gdy wraca ona w Nim do ciała swego, to ciągle tęskni za wiecznym zjednoczeniem z Nim, aby mogła zatopić się ona w wiekuistej szczęśliwości, w światłości odwiecznej świata Jego. Dusza moja żyje Słowem Bożym, i ja cała poddałam się woli Najwyższego, także siłą i mocą Pana swego, którego przecież zamiarów nie przeniknę realizuję swoje odwieczne powołanie na wiekuistą Chwałę Jego.

Tak wielu było Świętych, którzy byli pojeni łaskami Boskiego Oblubieńca, ale tak niewielu miało te same łaski, co dusza moja, która podczas snów opuszcza w Chrystusie czasoprzestrzeń, i tak szczerze mówiąc z wyjątkiem czcigodnej Sługi Bożej Marty R o b i n, której dusza od samego początku jest w Niebie, nie mam na kogo powołać się, bo nikt tych łask nie zarejestrował w duchowych dziełach swych, ale niezależnie od tych łask, które dusza moja doznaje poza powłoką cielesną, to również ona cieszy się w Panu swym, kiedy jest w cielesnym więzieniu i to jedynie wówczas, gdy Ukochany w sposób szczególny przepaja ją Sobą. Niezależnie od tych łask od czasu do czasu w twierdzy duszy mej słyszę głos Pana swego, a poza tym miewam czasami wizje wyobrazeniowe, umysłowe, i parę jeszcze innych przesłodkości i czy też okropności, o których już przecież pisałam, a poza tym odbieram ducha dusz, które znajdują się w łasce uświęcającej lub też tej łaski są pozbawieni.

Gdy z woli **Najświętszego** dusza moja znajduje się w duchowym świecie Jego poza progiem śmiertelności, to ona jest poza wszelką zmysłowością, natomiast, gdy ona jest

w ciele, to wszystko ją męczy, to co doczesne, i dosyć często przesiąknięta jest ona nie tylko miłością Umiłowanego, ale również i goryczą tej zdeprawowanej ludzkości, która tak rani Stwórcę, a poza tym, mimo, że Wszechmocny zawsze jest w niej, ale natężenie mocy Jego jest różne, także nie zawsze ona osiąga ekstatyczne stany upojenia, dlatego też niezmiernie męczy się ona w tych cielesnych kratach, które tak bardzo utrudniają jej pełną wolność, jaka faktycznie występuje w duchowym świecie Pana naszego.

Dzięki Opatrzności Bożej ciągle jestem pobudzana do działania Bożego, także w żarliwości, godności i błogości Chrystusowej wykonuję odwieczne powołanie na Chwałę Królestwa Niebieskiego. Z wielkim oddaniem, w niezależności oraz w pokoju i wolności Umiłowanego pracuję w winnicy Jego, w której dusza ma doznaje niewyrażalnej miłości, życzliwości i wdzięczności od **Samego Nieskończonego**. Dusza ma jest oczarowana i zafascynowana swoim **Ukochanym**, bo ona niewyraźalnie uwielbia Go, i kiedy spotka się z Nim twarzą w Twarz, to rozkoszuje się ona Nim miłością Jego, dlatego też ciągle pragnie ona być tylko z Nim i odpoczywać tylko w Nim.

Władca miłości, **Jezus Chrystus** tak hojnie obdziela duszę mą skarbami Swymi, że nawet jak daje ona życie ciału, to jeszcze odrobinę syci się ona przeszłymi łaskami Jego i mimo, że ja podchodzę do tych przemijających łask w sposób duchowy, ale one utkwione w pamięci mej radują również i serce me, jak i cały mój umysł, a poza tym one pozwalają przeżyć mi w Bogu następne przeciwności, które bądź co bądź, ale zawsze dokonują się z dopuszczenia Bożego. Ogrom niesamowitych łask, które nieprzerwanie towarzyszą mi w przemijającym i w tak krótkim życiu dokonywane są za sprawą Boga i są nie tylko dla mnie, ale również i dla wiedzy całego świata i wszystkich pokoleń, aby żadna zbłąkana i wahająca się dusza nigdy nie zważyła w miłosiernego Boga i w rzeczywiste życie duchowe, które towarzyszy nam w sposób niewidzialny, a będzie ono odsłonięte nam wszystkim, gdy zaśniemy w Panu na całą wieczność.

Wszystkie moje duchowe książki pisane są w imię miłosiernego Jezusa Chrystusa, także z mej drogi świętości w prawdzie i szczerości Bożej przekazuję nie tylko upojne łaski Boże, ale również i radości oraz krzyże dnia codziennego. Siła wyższa manewruje moim umysłem, także posłuszna wezwaniu Bożemu kontynuuję pisanie na Chwałę Niebios, i **Stwórcy** dziękuję za wszelkie natchnienia do tak niezwykle trudnego pisania, które przecież dotyczy spraw duchowych, które nie są ani wyczuwalne, ani też widzialne dla zwykłych śmiertelników, a poza tym moje niezwykle łaski, którymi dusza moja jest non - stop obdarzana przerastają nawet umysły duszpasterzy niezwykle uduchowionych.

Gdy dusza moja w błogim ukojeniu lewituje w Bogu w sferach dostępnych jedynie dla dusz zbawionych, to wiadomo, że ona jest odcięta od wszystkiego, co ją wiązało z ziemią, także ona jest zatopiona jedynie w kosztowaniu niepojęcie przesłodkiej miłości Oblubieńca swego. Czasami są takie sporadyczne sytuacje, że dusza moja wie, że jest duszą, ale to odbywa się przede wszystkim wówczas, gdy ona lewituje w sferach doczesności czy też jakby w zaprogramowanych mistycznych sceneriach, które mają odnośniki do realnej

zmienności, że ona z woli Bożej spotyka się z duszami najbliższych, które przepowiadają jej najbliższy odcinek drogi krzyżowej przeważnie bez słów jedynie tylko wyrazem twarzy. Wydaje mi się, że już tak wiele napisałam w swoich mistycznych książkach na temat niepojęcie przesłodkich łask, jakie z woli Bożej miewa dusza ma, że Stolica Apostolska nie będzie już miała absolutnie żadnych wątpliwości.

To, że mam tak bardzo urozmaiconą drogę krzyżową, to nie jest żadna nowość, bo każda owca Boża w mniejszym czy w większym stopniu cierpi, ale te niepojęcie przesłodkie doświadczenia dla duszy mej, które pochodzą z nie z tego świata, a które istnieją wiecznie są do przekazania przeze mnie po to, aby cała cywilizacja kłamstwa i śmierci odrzuciła drogę zatracenia i uwierzyła w życie duchowe, które zaczyna się za zasłoną progę śmiertelnego, i nawet istnieje wśród nas, bo w niewidzialnych sferach, które otaczają nas. Jako mistyczna córka Kapłana Niebieskiego dokonam w Nim wiele czynów pełnych mocy, i On podepcze nieprzyjaciół mych (Ps 108, 14), także za nic mam przejściowe utrapienia i najprzeróżniejsze niedole, bo dla mnie najważniejsza jest idealna świętość, która zaprowadzi duszę mą prosto do umiłowanej wiecznej krainy, w której króluje mój Umiłowany.

Czasami to zbyt bardzo przejmuję się tą cywilizacją tortur, przemocy, rozwodów, wojen, najprzeróżniejszych zbrodni i gwałtów, że tymi śmieciami najokropniejszego bezprawia i rozpusty nasiąknięty jest mój rozum jak i dusza ma, także dosyć ciężko jest mi oderwać się od tych diabelskich biczy, które tak bardzo ranią mojego Oblubieńca Niebieskiego. Modłę się za wszystkie zabłąkane owce Boże, które troszczą się jedynie o przemijające i nic nie wartę doczesne sprawy, ale jak widać efekt jest żaden, bo deprawatorzy świata dalej topią się w błocie najgorszej demoralizacji, dlatego też ta moja bezsilność dobija mnie i niezmiernie męczę się z tym, bo jak można radować się skoro mamy do czynienia z Sodomą i Gomorą, i to nawet w fikcyjnym i bezprawnym Europejskim Trybunale Praw Człowieka, na którego napisałam skargę do Rady Europy, która utworzyła sobie "cielec", który jest adekwatny do ich poczynań liberalno - lewicowych, co wszystko woła o pomstę do miłosiernego Boga. Tak jak każdy człowiek zmagam się z najprzeróżniejszym bólem i cierpieniami dnia codziennego, ale jako córka wszechwładnego Stworzyciela jestem pełna werwy, niesamowitej inicjatywy, a poza tym jestem mocna Bogiem, także nikt, ani też nic nie zepchnie mnie do diabelskiej otchłani, która jest wstępem do wieczystego piekła.

Zdemoralizowany świat, gdzie brak jest ludzi o wysokiej moralności, rozpoczął bezwzględna walkę z Kościołem, z moim najukochańszym **Jezusem Chrystusem**, dlatego też ja, jako oddana córka Jego przeciwstawiam się rozpanoszonemu złu i walczę w Imię Jego, bo przecież moją Ojczyznę jest wieczyste Niebo, i mocą oraz miłością Pana swego pokonam jak najbardziej obłudną i niezwykle zakłamaną unię europejską, w której występują niewyobrażalne wewnętrzne sprzeczności, i która w sposób jawny zmusza do deptania praw Bożych. Niezastąpiony Kapłan Niebieski ożywia duszę mą łaską i światłem Swym, i ona ciągle pragnie jak najwięcej dobrego czynić dla Niego, jeszcze kiedy jest w przejściowym

ciele, dlatego też w twierdzy duszy swej i z głębi serca swego wołam do Niego, aby uczynił jawny cud w Dziele Swym, który prowadzę, aby zaczęła się era łamania wrogów Jego na Chwałę Jego.

✚ Wysłałam z rzeczywistości ziemskiej i z woli Bożej weszłam w rzeczywistość niebiańską, gdzie Żywa Gwiazda Ewangelicznego Prawa i Kościoła Świętego Maryja, która ma wszelką moc i władzę nad każdym człowiekiem, i która jest kluczem do odsłonięcia tajemnicy Trójkąta Bermudzkiego stała się również umocnieniem wszystkich aż po wsze czasy. Róża Mistyczna pomaga mi przewycięzać zło i wszelką słabość, uczy mnie również zawierzenia, i przez wiarę i miłość wprowadza duszę moją w tajemnice Boże odwiecznie jej przeznaczone.

Do wchłonięcia tajemnicy Trójkąta Bermudzkiego nigdy gwałtem bym się nie pchała, gdyby Bóg nie powołał mnie, który już dawno wskazał mi odwieczną wolę Swą, także obecnie idę wiernie za tym nadprzyrodzonym drogowskazem, i proszę Boga, abym wszystko wypełniła zgodnie z Planem Jego, bo najmniejsza sprawa źle załatwiona lub grzech spowoduje fatalne skutki. Ojciec Niebieski stworzył mi odpowiednie warunki i w tych warunkach mam uświęcić się, i wszystko co robię, to robię z woli Bożej i to w wielkim posłuszeństwie, aby poprzez duszę moją płynęła moc Boża na całą ludzkość, dlatego też w mojej samotni na modlitwie jestem wierna powołaniu Bożemu, i Opatrzność Boża zawsze przychodzi mi z namacalną pomocą w chwilach krytycznych, w sytuacjach właściwie bez wyjścia na ludzki rozum.

Prawdę tajemnicy Trójkąta Bermudzkiego najpierw rozmyślałam i rozważałam sposobem naturalnym opartym na rozumie poprzez drogę zmysłową, formy, obrazy i był to sposób odpowiednio właściwy, zanim definitywnie nie przeszłam na drogę duchową, gdzie tę tajemnicę raz poznawałam w sposób naturalny, natomiast innym razem w sposób nadprzyrodzony i tak na zmianę, i Zbawiciel czynił to stopniowo udzielając duszy mej widzeń, form, obrazów i innych wiadomości zmysłowych i duchowych, aby dusza moja mogła odłączyć się od tego wszystkiego, co nie podpada pod zmysły i bez form jednoczyć się z Nim (Święty Jan od Krzyża).

Każde dziecko przychodzi na świat w strasznych bólach, tak i Dzieło Boże odnośnie odsłonięcia tajemnicy Trójkąta Bermudzkiego przyszło w najokropniejszych bólach, aby wydać nadprzyrodzony owoc, i stąd ta krzywda moralna z **9. 10. 1985 r.** związana z bezprawnym nie nadaniem mi stopnia doktora zadana przez pseudonaukowców na reżimowej uczelni Wydziału Rybactwa Morskiego Akademii Rolniczej w Szczecinie, która była początkiem Dzieła Bożego, gdzie dusza moja weszła w prawidłową interpretację i na prawidłową drogę prawdy Bożej, która wiedzie do światłości wiekuistej, o czym już wcześniej pisałam na ten temat.

Do rozwiązania tajemnicy Trójkąta Bermudzkiego dochodzi się nie przez naukowe analizy, ale przez dokonywanie się wewnętrznej przemiany, gdzie dusza po szczeblach

mistycznych statku Bożego idzie do Boga Trójjedynego, także poznać tę Boską tajemnicę, to zdobyć doskonałą wolność ducha, i dzięki temu żyć w poufnej przyjaźni sam na Sam z Bogiem, i życie Jezusa Chrystusa ma objawiać się w naszym śmiertelnym ciele (2 Kor 4, 11).

Zostałam odwiecznie powołana przez Jezusa Chrystusa (Rz 1, 1 - 6) do odsłonięcia misterium Chrystusa, które jest ukryte od wieków i pokoleń, i teraz zostaje objawione na Chwałę Bożą, także z woli Bożej dusza moja weszła w to ukryte misterium tajemnicy Trójkąta Bermudzkiego, w sens, zamiar i Plan Dzieła Bożego, aby zrozumieć i poznać tę tajemnicę w Panu naszym i przekazać ją światu za sprawą Jego (Wacław Świerzawski). Prowadzona byłam i jestem przez Ducha Świętego, który jest jedynym, prawdziwym i autorytatywnym interpretatorem odsłonięcia nie tylko tajemnicy Trójkąta Bermudzkiego, ale całej nadprzyrodzonej misji mej i wiadomo, że w porządku naturalnym zawsze jest tak, że to co najpewniejsze, to jest najciemniejsze (Thomas Merton). Trójca Święta i Niepokalana poprzez duszę mą odsłaniają tajemnicę Swą zwaną tajemnicę Trójkąta Bermudzkiego, która jest możliwa do odsłonięcia, ponieważ narodziliśmy się z Ducha (J 3, 6 - 8) i w Chrystusie odzyskaliśmy światłość prawdy, która daje nam wolność.

„ Dzieło ascezy mistycznej odsłonięcia tajemnicy Trójkąta Bermudzkiego ”, które składa się z 9 - ciu ksiąg (1373 strony) jest świętym powołaniem za pomocą którego zbliżałam się do Boga, którego wielbię i wysławiam nade wszystko, i który nieustannie panuje w duszy mej i kieruje nią, oraz tak wiele rzeczy daje i dopuszcza, a moja rzecz w tym, abym była posłusznym narzędziem w Rękach Jego. Słowo Przedwieczne wtajemniczało mnie w wielkie misterium Swoje i prowadziło do Ojca Swego oraz udzielało Ducha Swego, abym mogła pojąć umysłem Jego tajemnicę Trójkąta Bermudzkiego, którą dusza ma już pojęła w Boskim Odkupicielu, i która wymaga współdziałania nadprzyrodzonej wiedzy i miłości poprzez prawdziwą kontemplację, która jest miłującym poznaniem Boga ( Thomas Merton ).

Bez kontemplacji i wewnętrznej modlitwy nie może być mowy o jakimkolwiek rozwiązaniu tajemnicy Bożej Trójkąta Bermudzkiego i zbawieniu się, bo w tym tak wielkim powołaniu Bożym należy iść odważnie, z największą powagą za poważnym wezwaniem Bożym, i z woli Bożej wnikać w najgłębsze prawdy Niebios, także bez Boga nie ma absolutnie żadnej nadziei na odsłonięcie tej odwiecznej tajemnicy Jego, która mieści się w tajemniczej Miłości Jego, bo w tej tak wielkiej sprawie Bożej dusza i serce muszą czuwać w sposób nadprzyrodzony, aby móc być wywyższonym dla nadprzyrodzonego poznania rzeczywistości Królestwa Niebieskiego.

Do tej pory w rozwiązaniu tajemnicy Trójkąta Bermudzkiego każdy człowiek pokładał nadzieję tylko w sobie samym, w swojej ograniczonej mądrości, co jest niczym i zawsze zawiodło, bo wszyscy znajdowali się w przepaści kłamstwa, w morzu próżności, a wiadomo, że bez światła i mocy Bożej absolutnie nie ma żadnych szans, i najpełniejsza forma poznania jest jedyna - tylko i wyłącznie w Bogu. Aż do czasów współczesnych wszyscy, którzy próbowali rozwiązać zagadkę odwiecznych zniknięć bytów skończonych w zmiennym świecie znajdowali się w próżni grzechu, w ciemności z diabłem, także wszystkie rozwiązania



były fikcyjne, i każdy kto przystępował do rozwiązania tej tajemnicy Bożej był zaślepiony na prawdę nadprzyrodzonej rzeczywistości, bo wszystko robiono według swego zdania, a wiadomo, że wyniosłość i pycha do niczego nie prowadzą.

**Drogi Biskupie Rzymu i Następco Świętego Piotra**, wszystkiego uczy mnie Mądrość Boża (Mdr 7, 21), abym w doskonałości mogła przekazać światu pojętą przez duszę mą tajemnicę Trójkąta Bermudzkiego, jako owoc z Winnicy Bożej, dlatego też jestem ukryta w ciemnościach w "chmurze niewiedzy", gdzie umiłowany Stwórca udziela się mi biernie, wspomagając i przysposabiając duszę moją do zjednoczenia ze Sobą, i na ten list wystarczy już porcja przekazywanych niepojętości Kapłana Niebieskiego w sprawie omawianej tajemnicy Jego, o której będę po trochu pisała do Waszej Eminencji do samej śmierci swej, bo ja bardzo dobrze zdaję sobie sprawę z tego, że ona przerasta myślenie nawet wielu nad wyraz doświadczonych i uduchowionych kapłanów.

Dzięki dotknięciom Bożym, które udzielane są duszy mej pozbawiam się wszelkich niedoskonałości, i dusza moja napełnia się cnotami Bożymi, także każde niebiańskie dotknięcie pełne słodyczy i rozkoszy wynagradza mi wszelkie krzyże i trudy pielgrzymki ziemskiej. W dotknięciach Bożych, które są częścią zjednoczenia poznaję prawdy Boże i odwagę, z wielką pokorą współcierpię z Chrystusem i konam razem z Nim na Krzyżu. Im bliżej Góry Karmel, tym dusza moja otrzymuje obfitsze łaski i nadprzyrodzone dary, i to w takich chwilach, kiedy najmniej spodziewa się, ale wszystko otrzymuje ona w sposób nadprzyrodzony.

Niebiescy Mistrzowie poprzez wlane łaski podczas modlitwy obficie oświecają córkę Swoją i za pomocą cnót teologicznych podnoszą ją do Swego niepojętego, nadprzyrodzonego, wiekuistego świata. Podczas swojej misji mam przed oczyma Krzyż Chrystusowy, także idę krwawymi śladami Chrystusa w Boską, Wieczną Przestrzeń, a światło wiary i głos wiary towarzyszą mi w ciemnościach Bożych. Po drabinie mistycznej wznoszę się do Bytu Samoistnego, do świata wewnętrznego Boga, a światłość prawdziwej nadprzyrodzonej rzeczywistości oświeca duszę moją w ciemnościach Bożych (J 1, 4 - 9), także nieustannie współpracuję z Duchem Bożym, który dzięki uwielbieniu Syna może działać bez ograniczeń, i rozdzielać komu chce i ile chce (J 3, 8).

Wszystkie dary, jakie otrzymuję - dostrajają mnie do specjalnych natchnień, dzięki którym jestem zdolna do dokonywania nadprzyrodzonych sądów i decyzji, i z łatwością mogę wykonywać swoją misję, bo przecież tego wszystkiego nie osiągnęłabym za pomocą swoich władz, nawet pod przewodnictwem łaski (T. Merton). Poprzez liturgię Najświętszej Eucharystii, która dodaje mi siły - spotykam się z Bogiem, i wszystko poznaję przez wiarę, ale po odłączeniu się duszy mej od ciała na całą wiekiustą wieczność będzie ona poznawała nadprzyrodzone prawdy przez widzenie.

Cała moja duchowa misja jest przeświecona światłem Bożym i odbywa się ona wyłącznie poprzez misterium Chrystusa w jednoczącym spotkaniu ze Zbawicielem, który

zawsze żyje i wstawia się za córką Swą (Hbr 7, 25), i nawet rozkazał ciemnościom, aby jaśniały Światłem Jego, i zabłysnął w sercu mym, by olśnić mnie jasnością poznania Chwały Swej na obliczu Swym (2 Kor 4, 6).

Droga Eminencjo, Duch Święty pomaga mi poznawać Chrystusa i w Chrystusie odnajdywać Ojca (J 14, 16 - 20), oraz ożywia i zacieśnia moje zjednoczenie z Jezusem Chrystusem, także za przyczyną Jego staję się z dnia na dzień coraz bardziej duchowa (2 Kor 4, 16), i napełniona Duchem Jego mogę odważnie głosić słowo Boże (Dz 4, 31), które przekazuję w duchowych listach do duchowieństwa. **Słowo Wcielone** przygotowało mnie, abym była bardzo mocna duchem Kościoła i prawa Jego, dlatego też prowadzi mnie pod osłoną Swej Boskiej ciemności, także dusza moja przyzwyczaiła się do tych ciemności, które zewsząd ją otaczają; i skoro z woli Bożej rozpoczęłam Dzieło Boże, które zmierza do odsłonięcia ziemskiemu światu nie tylko tajemnicy Trójkąta Bermudzkiego, ale rąbka innych tajemnic Bożych, które mieszczą się za zasłoną progu śmiertelnego, to i tak otrzymam łaskę do wytrwania i osiągnięcia celu.

✝ Dzięki nieskończonemu miłosierdziu Oblubieńca Niebieskiego jako niestrudzona apostołka Ewangelii Jego zrealizowałam prawie w całej pełni testament Jego niestrudzenie wspinając się na wyżyny świętości, które przecież osiągam dzięki łasce Ducha Świętego, i obecnie posłuszna Nieśmiertelnemu, który przecież nakazał opisywać mi niezwykle życie me i to do samej śmierci mej, co zapewni duszy mej wiekuiste zbawienie, podam trochę łask Bożych, wliczając w nie również mistyczne sny, które skopiuję ze swoich duchowych ksiązek, które przecież jak do tej pory nie są czytane przez kompetentnych teologów powołanych z ramienia Kongregacji Nauki Wiary.

**30 marca 2008 roku** w dniu swoich urodzin w Wielką Niedzielę Miłosierdzia Bożego miałam niesamowitą łaskę Bożą między godziną 14.30 a 15.30 po południu, która warta jest opisanie, a mianowicie poprzedniej nocy nie mogłam spać, w związku z czym położyłam się na łóżku, aby odrobinę zasnąć, i w tym momencie poczułam przeraźliwe zimno całego ciała, które w jednej sekundzie całe znieruchomiało, że nie mogłam zrobić żadnego ruchu. Mimo, że dusza ma była w ciele, a ja czułam się tak, jakby ciało moje było z kamienia czy z ołowiu. Zaczęłam w duchu odmawiać "Zdrowaś Maryja ..." i w tym momencie poczułam lekki ból na czubku głowy i dusza ma, która opuściła bardzo powoli ciało stanęła nad ciałem moim czyli nad swoim cielesnym więzieniem.

Kiedy dusza ma tak przez chwilę patrzyła na ciało, któremu daje życie, to była ona pewna, że już nie wróci nigdy do materialnego ciała i z lubością zaczęła dziękować Oblubieńcowi Niebieskiemu, że nareszcie wysłuchał i zabiera ją na stałe, i to w Wielkie Miłosierdzie Boże i w dodatku w dniu moich urodzin, co jest wielkim znakiem z Nieba. Byłam strasznie rozczarowana i załamana, kiedy dusza ma ponownie znalazła się w skamieniałym i lodowatym ciele, po czym znowu opuściła ona zdrętwiałe ciało i znalazła się ponownie przy ciele, a następnie z szybkością fenomenalną znalazła się ona w Bogu w Światłościach Bożych, ale ten urywek bytowania duszy mej mam wymazany z pamięci,

także nic nie mogę na ten temat napisać, wiem tylko tyle, że dusza ma była bardzo radosna, to znaczy musiała tam coś widzieć i smakować, bo do głębi była zalana niepojętą miłością Bożą.

Z wędrówki z zaświatów Bożych dusza ma znalazła się ponownie w przeraźliwie wyzębniętym ciele, i po raz trzeci w Bogu silnie wyrwała się z ciała, aby spojrzeć na swoje materialne więzienie, i jednocześnie w tym czasie miała ona wizję wyobrazeniową, w której widziała ona mistyczne komnaty Królestwa Niebieskiego, które utkane były jakby ze światła złocistego, a poza tym rozmawiała ona z Jezusem Chrystusem, ale kiedy ostatecznie wróciła ona do ciała, które powoli rozkurczywało się i nabierało ciepła, to po raz kolejny miałam wymazane prawie wszystko z pamięci swej. Kiedy zaczęłam powoli wstawać, to czułam, że **Pan Jezus** jest blisko mnie, mimo, że nie widziałam Go, i kiedy wypowiedziałam słowa: " Panie Jezu, Ty przecież wiesz, że bardzo Kocham Ciebie ", to wówczas poczułam się jak dopiero co narodzone Dziecię Jezus, ale Zbawiciela już nie było. Tak szczerze mówiąc, to wracanie duszy mej do cielesnego ciała, to są najgorsze horrory, bo powroty z nieskończonej miłosnej Ojczyzny Bożej do szarzyzny przesiąkniętej grzechem, to dla duszy mej jest jakby piekłem. Poprzez tak częste lewitacje duszy mej w mistycznych nocach stała się ona świadkiem przemienienia duszy swej w Boga, kiedy lewituje ona w Nim, bo ona kocha Go miłością Jego i tajniki Królestwa Niebieskiego pojmuje umysłem Jego.

**1 sierpnia 2008 roku** po opuszczeniu czasoprzestrzeni w mistycznym śnie dusza ma lewitowała w Bogu nienasyconą miłością Jego w niedostępnych sferach Jego, i ta przedziwna i precudowna samotność oraz całkowita cisza upajała ją niebiańską słodyczą. W tej niepojętej lewitacji dusza ma znajdowała się w duchowym blasku Bożym dogłębnie przemieniona w Boga, który oświadczył ją całkowicie i objawiał jej miłość Swą. Dusza ma była tak niezmiernie rozpalona miłosnym ogniem kochania Samego Boga, że kiedy obudziłam się, to poczułam jedynie bolesny żar jakby potępienia, że ponownie znalazłam się w grzesznym świecie wśród posiewu nienawiści ludzkiej. Jeżeli mam być szczerą, to omawiana łaska Boża jest tego rodzaju lewitacją, która najbardziej odpowiada duszy mej, bo ona czuje się tak jakby była Samym Bogiem, i aromatyczny, mistyczny zapach Niebios, który czasami towarzyszy jej wznosi ją w błogim stanie w coraz wyższe sfery niepojętości Bożej, które nie mają końca.

**9 stycznia 2009 roku** po północy w mistycznym śnie wznosiłam się na szczyt mistycznej Góry Karmel, której szczyt znajdował się poza chmurami, ale kiedy przekroczyłam większą połowę tej Świętej Góry, to utraciłam dar lewitacji i byłam zmuszona iść wąskimi i niezmiernie stromymi schodami, które znajdowały się obok. Nagle przede mną pojawił się zakonnik w brązowym stroju, który poinstruował mnie, że już od tego momentu, gdzie straciłam dar lewitacji obowiązuje nieskalana czystość we wszystkim, aby móc lewitować w Bogu, a ponadto dodał mi, że również i on stracił moc lewitowania od tej granicy Bożej, ponieważ dosyć często zdarza się mu, że podczas odprawiania Mszy Świętej myślami jest on przy przejściowych sprawach doczesnego świata, dlatego musi iść do Spowiedzi Świętej.

Kiedy z wielkim trudem dotarłam na ten mistyczny szczyt Góry Karmel, to widziałam jedynie mgłę, która rozpościerała się przede mną, i wówczas jeszcze raz ten sam zakonnik powiedział mi, że to moje grzechy przysłaniają widzialne sprawy niepojętego Trójjedynego Boga, dlatego też powinnam wypowiadać się jak najszybciej, aby znikło to mgielne widmo, i żebym mogła wszystko widzieć oczyma Samego Boga. Ucieszyłam się, że w zasięgu ręki mojej mam zakonnika, który natychmiast może wypowiadać mnie, a kiedy szukaliśmy jakiejś wolnej ławki, które były wokół tej mistycznej Góry, to okazało się, że wszystkie były zajęte, także bardzo wewnętrznie cierpiałam, że nie może być zdjęty balast grzechowy z duszy mej, który tak bardzo przeszkadza rozumieć i widzieć w Trójjedynym Bogu wszystkie niepojęte sprawy całego Wszechświata, dlatego też z tej wielkiej bezradności zaczęłam wewnętrznie rozpaczać i zaraz obudziłam się.

Natomiast **9 stycznia 2009 roku** we śnie nad samym ranem dusza ma opuściła w Bogu cielesne więzienie i lewitowała w przepięknych, mistycznych nocach, które były rozświetlone Boskimi promieniami, i w tej upojonej, niepowtarzalnej scenerii wznosiła się ona w Bogu w coraz to wyższe sfery niepojętej nieskończoności, i również tam spotkała ona rozradowane dusze Rodziców swych i rozpromienioną duszę Babci Katarzyny.

**22 marca 2010 roku**, gdy tylko podczas snu dusza ma opuściła w Bogu czasoprzestrzeń, to znalazła się ona na krótką chwilę w najwyższej świętości w niepojętych głębinach miłości Najwyższego w samym Niebie, także w ówczesnym momencie ona była przeistoczona w Pana swego. Zbawiciel miał szatą białą i wszystko było w idealnej bieli w niepojętym blasku, który bił od Ukochanego, także dusza moja została rozświetlona i oświecona Samym Bogiem i nie mogła wprost naradować się tą niezwykłością, która niespodziewanie dosięgła ją. Dusza ma znajdowała się w odległości zaledwie parę kroków od Ukochanego, i jedynie w duchu rzekła Mu: “ Mój najukochańszy, wiekuisty Panie, Ty dobrze wiesz, że ja niczego, ani też nikogo nie pragnę, bo Ty wystarczasz mi za wszystko, i że ja Ciebie niewyraźalnie miłuję za to wszystko, co zrobiłeś i robisz dla całego świata oraz za to, że wybrałeś mi tak przepiękne powołanie, w którym za pomocą łaski Twej w najczystszej miłości Twej mogę wypełnić go na Chwałę Twą. ”

W tej przebłogiej, opisywanej łasce w obecności Jezusa Chrystusa dusza moja została zalana nieskończonymi dobrodziejstwami tj. światłem, mocą i mądrością Ukochanego, także ona kochała Go miłością Jego. Po tej skończonej łasce dusza moja odczuwała obecność Boskiego Oblubieńca, także obecnie cała miłość Pana mego rozlana jest na wszystkie członki ciała mego, dlatego też jestem ciągle nienasycona miłością Ukochanego, bo ciągle odczuwam niesamowite pragnienie kochania Jego miłością Jego.

Ta tęsknota za Ukochanym stała się duchową rozpaczą, bo przecież zar miłości Pana mego jest źródłem dla życia mego, dlatego też zawsze trwam przy Nim i nie lękam się cierpień, bo On zawsze jest ze mną. Z woli Nieśmiertelnego dusza ma wiele razy znalazła się w wieczystej, nieskazitelnej czystości i miłości poza obrębem ciała swego, dlatego też, gdy ona jest w cielesnych kratach, to ona jest niezmiernie udręczona i tęskni

za Panem swym, który dokładnie zna jej stan i dobrze wie, że ona nigdzie nie znajdzie zadowolenia w tym zdemoralizowanym świecie, w którym umysły przyćmione grzechem promują cywilizację kłamstwa i śmierci. Pełna zapału i miłości Najwyższego w zgodnej harmonii z Nim realizuję swoje odwieczne powołanie, także współdziałam w dziele odkupienia i zbawienia na Chwałę Wiekuistych Niebios.

**26 kwietnia 2011 roku** wieczorem niesamowite udręki przeszywały serce, jak i duszę mą, także w cichości cierpiałam w Panu swym, który dał mi odrobinę poznać, jak bardzo cierpiał w godzinie śmierci Swej, dlatego też te ogniste, duchowe strzały coraz bardziej przytwierdzały mnie do Krzyża Jego, który był nad wyraz nie do zniesienia. W tych duchowych udręczeniach, które trwały ze 3 godziny rozważałam duchowo mękę Ukrzyżowanego, aż w końcu zasnęłam, aby we śnie dusza moja mogła w Chrystusie opuścić ciało i znaleźć się w różnych wymiarach wielowymiarowych niepojętości Jego, które nie sposób opisać. Nie mam polotu, ani też łaski, aby chociaż skrótkowo opisać te wielmożności nad wielmożnościami, które tak bogato po raz pierwszy ukazały się duszy mej, która ciągle rozmyślała o swoim niezastąpionym Oblubieńcu, który kierował ją w Sobie. W tej przebłogiej łasce dusza moja wiedziała dokładnie, gdzie jest, ale wiedziała też, że wkrótce będzie musiała wrócić do krat cielesnych, aby dać mi życie, i zanim znalazła się ona w ciele zdążyła jeszcze wypowiedzieć do najukochańszego Zbawiciela: "Panie Jezu, nigdy nie zaznam ulgi, dopóki nie wypełnię umiłowanej woli Twej."

**20 maja 2011 roku** we śnie po północy na krótką chwilę dusza ma opuściła w Boskim Odkupicielu czasoprzestrzeń i od razu zrozumiała, że jest duszą, która opuściła ciało, także ona w radosnej miłości, z niewiarygodną szybkością przemieszczała się w Ukochanym, i nie mogła naradować się, że takie niepojętości może oglądać w Nim. W tej przebłogiej łasce dusza moja weszła w tajemne niepojętości przeobrzymiej nieskończoności Kapłana Niebieskiego i starała się to wszystko zapamiętać, aby mogła ona zabrać to ze sobą do cielesnego, tymczasowego mieszkania, ale gdy ona wróciła z tej duchowej podróży, to niestety wiele nadprzyrodzoności zostało wymazane z pamięci mej, także napisałam tyle, co zostało w niej.

**6 lutego 2012 roku** po północy nie jestem za bardzo tak pewna czy też dusza ma opuściła w Bogu ciało czy też był to sen mistyczny?, ale w każdym bądź razie wszystko odbierałam to tak jakby to była realna rzeczywistość, a mianowicie znalazłam się w ciemnościach nad ciemnościami, które były rozjaśnione przez duszę Mamy mej, która pojawiła się zza świata, i w tych przebłogich ciemnościach obie blisko siebie lewitowałyśmy i mimo, że to były ciemności, ale ja w nich dobrze czułam się, i nawet wiele też niepojętości widziałam, które nie mają odpowiednika w naszej grzesznej doczesności. W tej niepojętej łasce podczas przesłodkich lewitacji dusza Mamy mej zatrzymała się i tak przenikliwie spojrziała w oczy me i dotknęła nosa mego, i właśnie przez sen poczułam zimne, przejmujące dotknięcie, które było przyczyną, że raptownie obudziłam się, i ten metaliczny dotyk przeszedł na wszystkie członki ciała mego, także byłam bardzo zadowolona, że miałam kontakt z duszą mojej drogiej Mamy, która pewnie coś chciała powiedzieć mi, ale pewnie nie mogła.

✿ Mimo, że nie jestem pewna co do położenia duszy mej czy ona była w ciele czy też poza ciałem, co wspomniałam powyżej, ale jest pewne, że jednak dusza Mamy mej była przy mnie, co wskazuje na to odczuwalny jej dotyk, który przeszedł przez całą duszą, jak i ciało me.

**18 listopada 2012 roku** nad ranem we śnie, który odbierałam jako realną rzeczywistość obecnej doczesności, w której jeszcze pielgrzymuję, znalazłam się najprawdopodobniej w Katedrze Lubelskiej podczas odprawiania Mszy Świętej, którą odprawiał Papież Benedykt XVI - ty w towarzystwie wielu księży, gdzie obok po prawej stronie w niepojęcie przepięknej jasności nad jasnościami znalazła się dusza Błogosławionego Jana Pawła II - go. Dusza jego przepełniona radością Pana naszego, co uwidocznione było na jej twarzy, patrząc na mnie w duchu utwierdziła mnie w Dziele Mistra Niebieskiego i rzekła, że wszystko jest na dobrej drodze, która w zbawczej prawdzie Umiłowanego doprowadzi mnie do wypełnienia woli Jego, i dodała jeszcze, żebym w następnym liście podała też trochę znaków czasu, za pomocą których rozwieję wiele wątpliwości, i właśnie one przyczynią się do otwarcia przewodu badawczego nadprzyrodzonej misji mej w Kongregacji Nauki Wiary w Watykanie. W tej przebłogiej łasce w lśniącem białym obłoku dusza Błogosławionego Jana Pawła II - go była cała w lśniącej bieli od stóp do głowy wraz z białą mitrą na głowie, która wydawała przepiękne promienie na cały kościół, natomiast Papież Benedykt XVI - ty ubrany był w liturgiczne złote szaty wraz ze złotą mitrą na głowie. Wszyscy ustawiali się do przyjęcia Komunii Świętej, a ja byłam ustawiona w kolejce do duszy naszego ukochanego Papieża Polaka, która przyszła z za świata, aby we śnie dać mi znać, że czuwa nad moim odwiecznym powołaniem, które wypełnię w ofiarnej miłości Pana naszego.

W tym mistycznym śnie pojęłam, że dusza Błogosławionego Jana Pawła II - go jako Święta jest zanurzona w bezgranicznym morzu miłości Kapłana Niebieskiego, który wezwał ją mocą i miłością Swą do wieczystych komnat Swych, które czasami ona opuszcza, aby odwiedzić wybrane dusze i swoją obecnością, a czasami i słowem wzmocnić je w ciemnych nocach wiary czy też ducha. Gdy z wielkim trudem obudziłam się, to chwilę nie spałam, a gdy ponownie zasypiałam, to zrobiło się mi niezmiernie zimno, i pewnie dusza ma musiała opuścić w Bogu czasoprzestrzeń, bo na tle przeczystego, niebieściutkiego Nieba była ona pogrążona w głębokiej, pisemnej modlitwie, co wszystko to wprowadziło ją w nadobfite, Boskie radości, i opisując łaski Pańskie jednocześnie widziała ona w świetle miłości Pana naszego ogrom tajemnic Jego, które widzialne są tylko w Nim, ale gdy dusza ma wróciła do swych cielesnych krat, to zaledwie odrobinę przekazała do pamięci mej.

W prawdzie i miłości zmartwychwstałego Chrystusa posiadałam tak wiele, aby móc w jak najdoskonalszej miłości Jego wypełnić wolę Jego, dlatego też zobowiązana jestem chociaż w niewielkim procencie przelać mistycznymi słowami mistyczną głębię łask Najświętszego, które spływają na grzeszne dzieci Jego, które nie chcą się wznieść ponad podziały i wszelkie nieporozumienia. Jesteśmy braćmi i siostrami w Chrystusie i nie powinniśmy życie nasze budować w oparciu o kruchość naszej ziemskiej egzystencji, jedynie tylko w czystości i posłuszeństwie pojednać się z Trójjedynym Bogiem (2 Kor 5, 20),

w którym nie żadnej ciemności, bo On jest światłością (1 J 1, 5). Jestem nad wyraz wrażliwa na potrzeby agonalnego Kościoła Pana naszego, który w wielkopiątkowej agonii skonał na Świętym Krzyżu Swym, i dobrze wiem, że nic nie mogę uczynić bez Niego, ale w Nim wszystko (J 15, 5), także poprzez najprzeróżniejsze trudności i przeszkody, które w sposób niewymowny zahartowały mnie, w źródle światłości Jego wypełniam wszystko to, co odwieczne było zaplanowane na duszę mą. Boski Oblubieniec łaskami Swymi, do których zaliczają się między innymi natchnienia, jak i duchowe słowa Jego naprowadza duszę mą na właściwy kierunek nadprzyrodzonych wiatrów Swych, także napelniona spokojem Ducha Jego płynę zgodnie z duchową busolą do wiekuistego portu Jego.

Drogi Ojczy Świety, jestem córką światłości (J 12, 36) i zdążam do światła wiekuistego życia, do naszego Zbawiciela, który jest jedyną drogą, prawdą i życiem (J 13, 6), i który zwyciężył świat (J 16, 33), aby w życiu przyszłym dusza moja była zawsze w Nim, w związku z czym nasuwa się jasny wniosek, że do końca życia swego będę walczyła o otwarcie przewodu badawczego Dzieła Najświętszego w Kongregacji Nauki Wiary, aby mogły wypełnić się odwieczne wyroki Boże we mnie. W utrudzeniu i udręczeniach duchowych, jak i fizycznych nieustannie pracuję w winnicy Ukochanego, który z każdym dniem coraz bardziej jednoczy duszę mą z Sobą, bo przecież ona już dawno jest poślubiona Jemu, dlatego też w tym ognistym cierpieniu coraz mocniej nabiera ona cech Jego. Skoro z woli Mistrza Niebieskiego weszłam w nieskończone miłosierdzie Jego, w głębię niepojętej, przesłodkiej duchowości Jego, to przecież wiadomo, że dusza ma syci się nieskończoną miłością Jego, która powoduje ekstatyczne stany uwielbienia połączone z miłosnymi uniesieniami, w których widzi ona jedynie miłość, dobroć i mądrość Jego.

Podsumowując obecną wysyłkę pragnę jeszcze raz zaznaczyć, że z ewangeliczną odwagą i miłością pracuję w służbie Oblubieńca Niebieskiego mego, który tak bardzo błogosławi i strzeże mnie na drogach Swych, na których z wiernością i cierpliwością dobijam już do kresu ziemskiego pielgrzymowania, dlatego też bezduszna cisza na duchowe wysyłki me od duchowieństwa nie jest w stanie zepchnąć poczynań mych na dalszy ich plan, bo tutaj liczy się jedynie odwieczny plan Stwórcy, który przesiąknięty jest nieskończoną miłością Jego, która wiadomo, że jako wieczna nie zna żadnych barier i granic, jak to wiedzą wszystkie oddane owce Pana naszego. Mam głęboką nadzieję, że duchowny odpowiedzialny za przesyłki do Waszej Eminencji nareszcie ją przekaże do rąk własnych adresata, i w końcu Wasza Świętobliwość zapozna się z całą moją nadprzyrodzoną misją i otrzymam upragnioną odpowiedź mówiącą o wszczęciu przewodu badawczego duchowego Dzieła Niebios, a w razie braku odpowiedzi wkrótce się odezwę, pisząc po raz **44 - ty** do Watykanu. Na ręce Waszej Eminencji wysyłam dwie takie same płyty kompaktowe CD - R, na których w programie PDF nagrane jest całe Dzieło Pana mego, ponadto kopię listu skierowanego do Prefekta Kongregacji Nauki Wiary kard. Gerharda Ludwiga Müllera, i gdy tylko otrzymam dowód nadania wysyłki do Watykanu, to te dwa listy znajdują się również na mojej stronie internetowej, która przekroczyła już **308 000 odwiedzin**.

Szczęść Boże !  
Anna Aniela Flak